

Aleksander Radecki

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, Abyśmy byli jedno...

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 236-238

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ – 7 VI 1998

Abyśmy byli jedno...

W jednym z opracowań, dotyczących tekstów Ojców Kościoła, znalazłem takie stwierdzenie: „Wyznawać wiarę w Trójcę Świętą, to znaczy przyjmować miłość Ojca, żyć łaską Syna i otwierać się na dar Ducha Świętego; wierzyć, że Ojciec i Syn przez Ducha przycho- dzą do człowieka i mieszkają u niego; radować się, że chrześcijanin jest żywą świątynią Boga w świecie; żyć na ziemi, ale zarazem w Bogu; wędrować ku Bogu z Bogiem”.

1. Niezglębiona Tajemnica

Oczywiste jest dla ludzi wierzących, że dzisiejsza Uroczystość stawia nas wobec nieprze- niknionej siłami ludzkiego rozumu Tajemnicy. Wśród określeń Katechizmu Kościoła Kato- lickiego w odniesieniu do nauki o Trójcy Przenajświętszej, znajdujemy i takie stwierdzenia:

„Tajemnica Trójcy Świętej stanowi centrum tajemnicy wiary i życia chrześcijańskiego. Tylko sam Bóg, objawiając się, może nam pozwolić poznać się jako Ojciec, Syn i Duch Święty” (KKK, 261). Zastanowić nas musi fakt, iż w tę Tajemnicę zostaliśmy włączeni prawie wszyscy już jako małeńkie dzieci, czyli zanim cokolwiek mogliśmy pojąć z wiel- kiego misterium wiary: „Przez łaskę chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego zostali- śmy wezwani do uczestnictwa w życiu Trójcy Świętej, tu na ziemi w mroku wiary, a po śmierci w światłości wiecznej” (KKK, 265).

Skoro tak, to każdemu z nas jest potrzebna szczególna pomoc samego Boga, by obja- wiona prawda o Trójjedynym Bogu mogła przetwarzać nasze ziemskie życie. Znajdujemy to wsparcie dzięki Trzeciej Osobie Boskiej – Duchowi Świętemu. I rzeczywiście sam Pan Jezus pozostawił nam w ogłoszonej dziś Ewangelii obietnicę głoszącą, że gdy zaś przy- jdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy.

2. Odkrycie obecności Ducha Świętego

Ojciec Święty Jan Paweł II w *Tertio Millennio Adveniente* pokazuje, że rok obecny, przy- gotowujący nas na Jubileusz roku dwutysięcznego, ma upłynąć w szczególnej bliskości Du- cha Świętego, który jest nam wręcz niezbędny do życia: „To, co w pełni czasów dokonano się za Jego sprawą, może też tylko za Jego sprawą wyłonić się z pamięci Kościoła. Duch bowiem uobecnia w Kościele wszystkich epok i na każdym miejscu jedyne Objawienie przyniesione ludziom przez Chrystusa, czyniąc je żywym i skutecznym w duszy każdego człowieka: Po- cieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem /J 14,26/” (TMA, 44).

I dalej, w tym samym liście apostoelskim, Ojciec Święty mówi: „Do najważniejszych zadań związanych z przygotowaniem Jubileuszu należy zatem ponowne odkrycie obecno- ści Ducha Świętego, który działa w Kościele, zarówno na sposób sakramentalny, zwłaszcza poprzez Bierzmowanie, jak i za pośrednictwem licznych charyzmatów, zadań i posług przez Niego wzbudzonych dla dobra Kościoła” (TMA, 45).

Warto zatrzymać się nad tymi słowami, gdyż może się w nas zrodzić następująca wątpliwość: dlaczego, po co Bóg nam tę niezwykłą prawdę o jednej naturze Trzech Osób Boskich zechciał już teraz częściowo odsłonić? Czy warto „łamać sobie głowę” nad istotą czy naturą Trójcy, relacjami, jakie pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym zachodzą, substancją czy hipostazą?

3. Nasz egzystencjalny związek z Trójcą Przenajświętszą

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej rzeczywiście nas onieśmiela, a nawet zdaje się prowadzić do pewnego przerażenia i poczucia zupełnej bezradności, które każe nie tylko milczeć wobec tej Prawdy, ale wręcz uciekać od niej i wątpić, by mogła w jakiś sposób kształtować nasze życie.

Tymczasem przywołane już wcześniej wypowiedzi Katechizmu podają nam do przyjęcia następujące treści: „Całe życie chrześcijańskie jest komunią z każdą z Osób Bożych, bez jakiegokolwiek ich rozdzielania. Kto oddaje chwałę Ojcu, czyni to przez Syna w Duchu Świętym; kto idzie za Chrystusem, czyni to, ponieważ Ojciec go pociąga, a Duch porusza” (KKK, 259).

A w punkcie następnym ujawniony jest zamysł Boży wobec ludzi: „Celem ostatecznym całej ekonomii Bożej jest wejście stworzeń do doskonałej jedności Trójcy Świętej. Ale już teraz jesteśmy wezwani, by być mieszkaniem Najświętszej Trójcy; Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać /J 14,23/” (KKK, 260).

Jaką naukę wyciągnąć możemy dla siebie dzisiaj z prawdy objawionej o Trójcy Przenajświętszej i ze słów Papieża o roli Ducha Świętego?

4. Jedność Mistycznego Ciała Chrystusa

Trójca Przenajświętsza wzywa nas, ludzi, do jedności z Bogiem i z bliźnimi. Śpiewaliśmy gromko podczas Kongresu Eucharystycznego słowa jednego z hymnów: „abyśmy byli jedno – podajmy sobie ręce; abyśmy byli braćmi – i jedno mieli serce”. Duch Święty, Dawca „darów mnogich” złożonych w nas, chce działać w Kościele poprzez wzbudzenie w nas dla dobra tego Kościoła licznych charyzmatów, zadań i posług.

Popatrzmy na nasze święte Zgromadzenie Liturgiczne, na nasz lokalny Kościół, który tu się dziś zebrał wokół ołtarza. W zamysle Chrystusa mamy stanowić Jego Mistyczne Ciało, wspólnotę, rodzinę. Gdybyśmy tylko chcieli użyć naszych możliwości dla wspólnego dobra! Gdybyśmy tylko chcieli przekroczyć zakłętę kręgi naszego egoizmu, lenistwa, nieodpowiedzialności, obojętności na bliźnich...

Każdy jest tutaj ważny i potrzebny: dziecko na rękach taty i dzieci komunijne; kandydaci do bierzmowania oraz młodzież; rodzice i osoby samotne; ludzie starsi i chorzy; nauczyciele i rzemieślnicy; filozof i katechetka; organista i ktoś, kto potrafi pięknie ułożyć kwiaty przy ołtarzu... Teoretycznie znamy to od szkolnego elementarza: szewc potrzebuje krawca, piekarz murarza... I jeśli czyjegoś talentu, czyjejś obecności zabraknie w danej wspólnotcie, pozostaje ona jednak w jakimś sensie okaleczona!

Czyż Eucharystia nie powinna w nas tego wszystkiego co najpiękniejsze, wyzwać do chwały Boga i pożytek ludziom? Czy to właśnie podczas Eucharystii najbardziej nie po-

winno się ujawnić, jak to my, liczni i tak różni, tworzymy jedno Ciało, podejmując wszelkie funkcje potrzebne podczas świętej liturgii? A potem – konsekwentnie – przenosząc to do świadczanie na codzienność w postaci czynnej miłości bliźnich, w postaci miłosierdzia?

Ktoś trafnie zauważył, że gdybyśmy potrafili właściwie zachować się przy stole rodzinnym, to prawdopodobnie umielibyśmy także znaleźć swoje miejsce przy stole eucharystycznym, przy ołtarzu. Skoro jednak przy tym domowym, rodzinnym stole (jeśli jeszcze w ogóle taki sprzęt w naszych domach istnieje!) zachowujemy się egoistycznie, koncentrując się na swoich zainteresowaniach, to specjalnie nie może nas dziwić, że w świątyni przyjmujemy najchętniej postawę kibica, krytycznego widza, który jedynie swoje przestoi, przedrzemie i nawet nie wpadnie na myśl, że cokolwiek liturgia miałaby w jego życiu zmienić, że miałby tu, jako członek Ludu Bożego, jakąś specjalną rolę do spełnienia...

Minał właśnie rok od zakończenia 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i trudno nie pytać, na ile ostatecznie wpłynęło to niezwykle wydarzenie np. na kształtowanie celebracji eucharystycznych w naszej parafii: ministranci, lektorzy, kantorzy, świeccy szafarze Eucharystii, ale też wszyscy, którzy przynależą do tej wspólnoty; czy to, co aktualnie mamy i umiemy, to już wszystko, na co nas stać?

Potrzeba nam niewątpliwie ożywczego tchnienia Ducha Świętego. Pamiętajcie, jak w dniu przyjmowania Sakramentu Bierzowania oświadczyliśmy wobec Biskupa i zgromadzonych wiernych: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, uzdolnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Trzeba nam otworzyć się na działanie tego Ducha, który wszystkiego nas nauczy, jeśli Mu tylko pozwolimy, jeśli okażemy się posłuszni Jego natchnieniom.

ks. Aleksander Radecki

11. NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 VI 1998

Nieproszony gość

Ilekróż wsluchujemy się w teksty Ewangelii nie przestaje nas ona zadziwiać. Zadziwia nas przede wszystkim postawa Jezusa. Z jednej strony jest On wymagający, radykalny i nie pozostawiający cienia wątpliwości w swych wystąpieniach, a z drugiej zaś strony jest tak otwarty na słabość ludzką.

Dzisiejsze teksty, zarówno ten przedstawiający historię Dawida, jak również Ewangelia Łukasza, podejmują temat, który nigdy się nie starzeje, a pozostaje wciąż aktualny. Chodzi tu bowiem o zagadnienie grzechu, a głównie jego poczucia. Pytanie, które może się zrodzić jest następujące: dlaczego Pismo św. mówi o grzechu? Otóż dlatego, że grzech istnieje. Ukrywanie grzechu byłoby wielką hipokryzją, a jego negacja – kłamstwem. Pius XII mówił swego czasu: nie ma większego grzechu niż ten, który zawiera się w samej jego negacji. Grzechem dzisiejszym jest brak poczucia grzechu, powie Papież znad Wisły. Prymas Tysiąclecia, gdy był pytany przez media zagraniczne jak to się dzieje, że wprawdzie w Polsce kościoły są wypełnione ludźmi a jednak Polacy grzeszą jak wszyscy inni na całym świecie, odpowiadał: Tak jest, ale z tą różnicą, że Polacy nie zatracili jeszcze poczucia grzechu.